

FILOZOFIA I LITERATURA

Antologia tekstów

pod redakcją Anny Głąb

Między wierszami Cypriana Norwida

W poezji Cypriana Norwida (1821-1883) filozof znajduje metaforyczne – ukryte między wierszami – analizy bardzo ważnych pojęć z zakresu antropologii i aksjologii. Aby jednak wykorzystać rezultaty tych analiz na swoim gruncie, filozof musi poddać je demetaforyzacji. Jest to zadanie skomplikowane, ale pasjonujące.

Oto przykłady takiej demetaforyzacji wypowiedzi Norwida o samotności i wolności, cierpieniu i litości, wysiłku i wielkości, jasności i pięknie oraz – bycie i powinności.

1. Samotność i wolność

Kiedy człowiek jest samotny?

Według Norwida są – zdaje się – dwa rodzaje samotności. Nazwijmy je odpowiednio „samotnością fizyczną” i „samotnością psychiczną”.

Człowiek jest samotny fizycznie, kiedy są spełnione zarazem trzy warunki: kiedy człowiek jest «bez towarzystwa», kiedy wokół niego panuje cisza i kiedy sam milczy:

Cisza – niekiedy tylko pajak siatką wzruszy,
Lub przed oknem topolę wietrzyk pomuskuje;
Och! jak lekko oddychać, słodko marzyć duszy –
Tu mi gwar, tu mi uśmiech myśli nie krępuje.
Jak niewolnik, co ciężkie siłą więzy skruszy
I zgasłe życie w sercu na nowo poczuje,
Tak ja, na chwilę zwolnion z natrętnych katuszy,
Wdzięk i urok milczenia czuję i pojmuję.

(*Samotność*)

Nie jest jasne, kiedy, według Norwida, człowiek jest samotny psychicznie: osamotniony duchowo. Zwraca on jednak uwagę na to, że bywamy osamotnieni duchowo nawet wśród innych, czyli gdy nie jesteśmy osamotnieni fizycznie. Dzieje się tak wtedy, gdy nie umiemy z innymi znaleźć – jak to się mówi – wspólnego języka:

Gdy różnorodne myśli mieszkać z sobą muszą,
Gdy dusza duszy pojąć, zrozumieć niezdolna.

(*Samotność*)

Niekiedy ogarnięci jesteście żądzą zdobycia władzy lub bogactwa. Oto Norwidowski, poetycki obraz takiej żądz:

Dam tobie cały łańcuch chęci i chęci,
Promieni siedem tobie dam tęczowych,
I tę ogromną księgę – bez pieczęci,
Którą przewiewa wiatr...
A będziesz z owych,
Co jako duchy noszą się osobne
Po niedotkliwych falach zaświatowych,
Gdzie wszystko takie jest...

ON

... I niepodobne!...

II°

A ja dam tobie miast i ziem obfitość,
Szalonych koni sto, służebnych chóry,
I nade drzwiami ci napiszę: „sytość” –
Ażebyś sobie był jako dzień, bez chmury.
– I niech ci nektar piwnice wypełnia,
Muzyka w krągłych gnieździ się sklepieniach,
A kędy stąpisz, szarłat się rozwielnia...
Wybieraj!

ON

Dosyć – wtedy, będę w sieniach...

I°

A ja ci **może**...

ON

Wątpliwości słowo!

II°

Więc czegoś chciałbyś, przewrócona głowo??

ON

Chcę – abyś odszedł... nie chcę **samotności**!

(Scherzo I)

Norwid daje wyraz przekonaniu, że właśnie władza i bogactwo prowadzą często do samotności psychicznej. Dlaczego tak jest? Chyba z dwóch powodów. Po pierwsze, władza i bogactwo wykrzywiają osobowość człowieka: zazwyczaj obu tych rzeczy pragnie się mieć coraz więcej i więcej, i dąży się do ich osiągnięcia nawet za cenę wyrzeczenia się wszelkich zasad moralnych. Po drugie, tych, którzy posiadają władzę i bogactwo, inni traktują na ogół interesownie i zachowują wobec nich emocjonalny i intelektualny dystans. Kto więc chce zmniejszyć ryzyko samotności psychicznej, powinien się oprzeć zarówno pokusie zdobywania władzy, jak i pokusie zdobywania bogactwa.

Czy samotność – fizyczna i psychiczna – jest dobrem?

Samotności fizycznej Norwid gotów jest przypisać wartość pozytywną: tylko w samotności bowiem, jego zdaniem, myśl człowieka jest wolna. Towarzystwo innych ludzi, hałas i własna gadanina – krępują ludzkie myślenie:

Śmiechy, piosnka, biesiada – wszystko jest katuszą;
U mnie rozkosz i życie, gdy moja myśl wolna.

(*Samotność*)

Norwid świadomy jest przy tym, że samotność jest źródłem smutku – a więc cierpienia:

Smutno życie porzucić i zamknąć się w sobie.
Żyć czuciem własnym, własnych marzeń przędzą [...].

(*Smutno...*)

Na temat wartości samotności psychicznej Norwid się bezpośrednio nie wypowiada. A – jak wiadomo – bywa ona straszniejsza od fizycznej i trudniejsza do zniesienia.

Tyle Norwid.

Filozof przed oceną trafności poglądów Norwida na samotność i wolność chciałby wiedzieć, na czym – według niego – polega ta ostatnia, a w szczególności, na czym polega wolność myśli. Może człowiek jest wolny w myśleniu (powiedzenie „myśli wolno” brzmi w polszczyźnie nie najlepiej!), gdy nie krępują go cudze myśli ani to, co się zdarza w świecie, ani własny język? Jeśli tak, to byłaby ona stopniowalna. Być wolnym od wpływu środowiska i od własnych uwarunkowań można przecież w różnym stopniu. Co więcej, wydaje się, że nie można się od nich uwolnić zupełnie. Absolutna wolność myśli jest nieosiągalna.

Ale filozof chciałby jeszcze wiedzieć, czy taka wolność jest wartością, o którą należy zabiegać. I czy ceną za taką wolność nie jest przypadkiem samotność psychiczna.

Odpowiedzi na te pytania u Norwida nie znajduje.

2. Cierpienie i litość

Są dwa rodzaje cierpienia: fizyczne i psychiczne. Życie ludzkie pełne jest przede wszystkim tego pierwszego.

Według Norwida – możliwe są trzy postawy wobec *własnego* cierpienia.

Jedna postawa – to postawa buntu: przede wszystkim wobec Nieba, które jest obojętne na ludzkie cierpienie fizyczne.

Człowiek żali się, jęczy, czasami przeklina,
Czasami znów, natchniony, załamuje dłonie,

Patrzy, szuka, czy jest gdzie w niebiosach szczelina,
Przez którą można spojrzeć – lecz oko zepchnięte
Spada i w łzach rozpaczy zanurza się, tonie.
Człowieka łamιά bóle, serce kamienieje,
A niebo, tak jak dawniej milczące, zamknięte,
Ani płacze – ani się śmieje!

(*Dumanie I*)

Druga postawa – to postawa akceptacji. Rozsądek („tak zwany” – jak pisze Norwid – więc może pozorny?) podpowiada, że ludzie nigdy się od cierpienia fizycznego nie są w stanie uwolnić. Nie warto zaś buntować się przeciwko nieusuwalnym faktom.

Akceptacji towarzyszy tu rezygnacja.

Wtem trup uczuć, tak zwany **Rozsądek**, przychodzi
I zaczyna tłumaczyć poważnie, rozumnie,
Że myślom w niebo wzlatać wcale się nie godzi,
Że dla nich dosyć cichej, domowej zagrody;
Tak, jak gdyby powiedział: „Bogdaj to żyć w trumnie!
Bo w trumnie nie ma burzy i nie ma pogody”.

(*Dumanie I*)

Trzecia postawa – to postawa nadziei: że cierpienia fizyczne kiedyś się skończą. Rozsądek (nie pozorny – w tym wypadku – lecz rzeczywisty?) podpowiada znów, że nie mamy jednak dostatecznych podstaw do tego, żeby żywić przekonania, że coś *nigdy* się nie zmieni.

Nigdy? to być nie może, żeby **nigdy** nie było
Na tym znikomym, ziemią nazwanym, kurhanie;
Nigdy – musi być wieczną utwierdzone siłą...
Nigdy – Bóg tylko jeden powiedzieć jest w stanie!
Nigdy – nie ma na ziemi; ha! Więc garścią piasku
Można otrzeć łzy gorzkie!... ależ, w Imię Boga!
Bez skazy przejdźmy życie – wszak niedługa droga! [...].

(*Dumanie I*)

Norwid preferuje najpierw postawę trzecią, a potem – drugą.

Początkowo daje wyraz przekonaniu, że cierpienie fizyczne nie musi wywoływać cierpienia psychicznego – pod warunkiem, że zajmimy właśnie postawę nadziei.

Dalej więc, przyjaciele! dalej do mogiły
Z pieśnią wzniosłą, co z serca sama się wylewa!

Idźmy, cierpmy, dopokąd nam wystarczą siły,
Idźmy i stawmy czoło szalonej zawiei;
A każdy niechaj głosem duszy swojej śpiewa
Pieśń o Miłości, Wierze i **Nadziei**.

(Dumanie I)

Później daje wyraz przekonaniu, że nieuchronne jest zarówno cierpienie fizyczne, jak i psychiczne.

Źle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przedzie:
Ona za mną, przede mną i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie...

(Moja piosnka I)

I wiem, że każda radość tu ma drugę,
Poniżej siebie, przeciw radą łzę,
I wiem, że każdy byt ma swego sługę,
I wiem, że nieraz, błogosławiąc, klnę.

(Aerumnarum plenum)

Cierpienie psychiczne, smutek, ma przy tym źródło w poczuciu nieuchronności cierpienia fizycznego, a także w poczuciu marności ludzkiego losu – tego, że jesteśmy jedynie marionetkami w «teatrze świata»:

Czemu mi smutno i czemu najsmutniej,
Mamże ci śpiewać ja – czy świat i czas?...
Och! Bo mi widnym strój tej wielkiej lutni,
W którą wplątany duch każdego z nas.
[...]
Więc to mi smutno – aż do kości smutno,
I to – że nie wiem, czy ten ludzi stek
Ma już tak zostać komedią-okrutną,
I spać, i nucić, śpisać: „**To – taki wiek!**”

(Aerumnarum plenum)

Cierpienia fizycznego nie da się ani usunąć, ani zagłuszyć. Nawet poezja nie jest na nie lekarstwem.

Złotostruna, nie opuść mię, lutni!
Czarnoleskiej ja rzeczy

Chcę – ta serce uleczy!
I zagrałem...

... i jeszcze mi smutniej.

(*Moja piosnka I*)

A jaką postawę zajmują ludzie wobec *cudzego* cierpienia?

Norwid wspomina o jednej: litości.

O litość przy tym – według niego – łatwiej w obliczu cudzego cierpienia fizycznego niż psychicznego.

Gdy płyną **łzy**, chustką je ocierają;
Gdy **krew** płynie, z gąbkami pośpieszają;
Ale gdy **duch** wycieka pod uciskiem,
Nie nadbiegną pierwszej z ręką szczerą [...].

(*Litość*)

Tyle Norwid.

Filozof zauważy, że bywają cierpienia psychiczne, które nie są skutkiem cierpień fizycznych – np. rozpacz z powodu śmierci kogoś bliskiego bądź całkowite, psychiczne, osamotnienie. Co więcej: zdarza się, że takie samostne cierpienia psychiczne są boleśniejsze od cierpień pochodnych...

A co do litości: może tak trudno o nią wobec cudzego cierpienia psychicznego, gdyż trudniej takie cierpienie dostrzec – i o wiele trudniej zrozumieć? Ból fizyczny – to coś, czego doświadcza każdy człowiek, chociaż w różnym stopniu. Cierpienia psychicznego nie doświadcza każdy. I dlatego pewnie jego źródło bywa trudno uchwytnie dla ludzi o różnej wrażliwości i odmiennych doświadczeniach.

3. Wysiłek i wielkość

Ludzie często wyobrażają sobie, że podejmowany przez nich wysiłek jest «tym ostatnim», po którym przyjdzie odpoczynek, ukojenie, a może nawet szczęście. Tymczasem w istocie życie jest ciągiem stale na nowo podejmowanych wysiłków:

Jeszcze tylko kilka ciężkich chmur
Nie-porozpychanych nozdrzem konia;
Jeszcze tylko kilka stromych gór,
A potem – już słońce i harmonia!...
– Jeszcze tylko z hełmu kilka piór
W wiatru odrzuconych próżnię;
Jeszcze tylko jeden pękły grot –
Błyskawica jedna – jeden grzmot –
A potem – już nie!...
[...]

Tak samo i w życiu: czasów wir
Jezdneho na hipogryfie ima;
Gruby mu rozrywać każe kir,
Trumny przeskakiwać, których nie ma.
– Za czarności trumien świata **mir**,
Wynagradzający słusznie;
I wciąż tylko jeden jeszcze trud –
Wysilenie jedno – jeden cud –
A potem – już nie!...

(Jeszcze tylko kilka ciężkich chmur)

Tyle Norwid.

Filozof zauważyłby, że gdyby ludzie widzieli swe życie jako pasmo nieprzerwanych wysiłków, które nie prowadzą do momentów „słońca i harmonii” – być może nie znajdowałyby w sobie siły do podejmowania ich na nowo. Stwierdziłby też, że na szczęśliwe życie ma szansę ten, kto widzi sens w dążeniu do postawionych sobie celów i w wysiłku podejmowanym przez siebie z myślą o urzeczywistnieniu tych celów. Kogoś takiego nie złamie nawet to, że jego działania nie mają szans zakończyć się pełnym sukcesem.

Świadomość tego, że mimo nieustannego wysiłku za życia trudno osiągnąć sukces – mają na pewno ludzie wielcy. Dlatego m.in. godzą się na swoje «poniżenie»: na to, że ze strony ludzi sobie współczesnych spotka ich nie uznanie, lecz zawiść.

Wielkim jest człowiek, któremu wystarczy
Pochylić czoła,
Żeby bez włóczni w rękę i bez tarczy
Zwyciężyć zgoła!

[...]

Niższym się stawszy, on Zawiść poniża,
A Zawiść w czwały

Leci i czepia mu znamiona **krzyża**,
Wołając: „**Mały!**”

[...]

I kłamię sobie, jak kłamała pierwój,
Gdy on, z westchnieniem,
Przyjmuje sławę i niesławę – **nerwy**,
Prawdę – sumieniem.

[...]

Ludzie więc chlubią się, że wielkich znali,
K'temu jedynie,
Iż nie poznają się na wielkim mali
Pierwej, aż zginie.

(Wielkość)

Tyle Norwid.

Filozof dopowie, że zawiść mogą żywić wobec człowieka wielkiego chyba tylko ci, którzy uznali w nim wielkość – chociaż nie chcieliby się może do tego przyznać. I zwróci uwagę na to, że wielkość człowieka bywa uznana za jego życia także przez ludzi, w których ta wielkość nie wzbudza zawiści.

Przed wszystkim filozof chciałby jednak wiedzieć dokładnie, na czym polega małość i wielkość człowieka: zwłaszcza zaś małość i wielkość artysty. Nie może poprzestać na spostrzeżeniu Norwida, że wielki jest ten, kto wzbudza zawiść współczesnych, a uznanie (bez-zawistne?) zdobywa dopiero po śmierci. Nie wystarcza mu także odległa analogia do wojownika, który jest wielki, gdy – jak pisze Norwid – wrogów pokonuje bez broni. Nie wiadomo bowiem, czy Norwidowi chodzi w tym wypadku o to, że wielki artysta nie musi angażować się w polemiki z tymi, co dezawuuują jego sztukę, gdyż ostatecznie obroni się ona sama. Nie wiadomo też, dlaczego – zdaniem Norwida – «późni wnukowie» potrafią właściwie ocenić wielkość artysty. Czy dlatego, że ktoś, kto dawno nie żyje, nie jest już dla żyjących bezpośrednim zagrożeniem, a więc nie wzbudza zawiści? Teraz nie powiemy przecież raczej, że zazdrościmy Mickiewiczowi talentu poetyckiego, a Chopinowi – talentu muzycznego. Łatwiej dziś o nich myśleć pozytywnie, stawiając ich dzieło sobie i innym za wzór...

4. Jasność i piękno

Do najważniejszych wartości języka należy jasność, a do najważniejszych wartości sztuki – piękno.

To, czy czyjeś słowa są jasne czy nie, zależy nie tylko od nadawcy, ale i od odbiorcy; słowa nie są zrozumiałe lub niezrozumiałe po prostu: są one zawsze zrozumiałe lub niezrozumiałe dla kogoś.

Norwid skupia się na wkładzie odbiorcy w osiągnięcie tej wartości. Aby zrozumieć czyjeś słowa, musi on włożyć odpowiedni wysiłek w uchwycenie ich sensu:

Podobnie są i słowa me, o! człeku,
A Ty im skąpisz chwili marnój,
Nim, rozgrzawszy pierwszej zimnotę wieku,
Płomień w niebo rzucą, ofiarny...

(Ciemność I)

Wysiłkowi interpretacji tekstu towarzyszyć zaś musi założenie – wiara – że jest on sensowny. Trudno takiej wiary oczekiwać od kogoś, kto zawsze tylko czekał, aż ktoś inny dostarczy mu gotowej interpretacji «ciemnych» (trudnych) tekstów, a nigdy nie podjął sam próby ich zrozumienia.

Filozof, nie przecząc, że bez wiary i wysiłku, o których mówi Norwid, niemożliwe jest zrozumienie cudzych wypowiedzi, zauważy jeszcze, że

w wypadku tekstów nie-literackich (a w szczególności naukowych) na nadawcy spoczywać powinien główny ciężar minimalizacji owego wysiłku.

Jeśli chodzi o drugą wartość: piękno – to nie powinno być ono, według Norwida, mieszane z tym, czego bywa źródłem. Piękno się podoba, piękno zaskakuje – ale nie wszystko, co się podoba, i nie wszystko, co zaskakuje, jest piękne:

Dziś nie szuka nikt **Piękna**... żaden poeta –
Żaden sztukmistrz – amator – żadna kobieta –
Dziś szuka się tego, co jest **powabne**,
I tego – co jest **uderzające!**...

*

Powab i grzmot... dwie siły,
Skąd-kolwiek-bądź by były!...
To – dwa wdzięki Uranii, dwa jej ramiona.

(*Piękno-czasu*)

Filozof, znowu nie przecząc potrzebie dokonania tych rozróżnień, rad by znać odpowiedź Norwida na pytanie, na czym polega to, co bywa źródłem podobania się i zaskoczenia – a więc samo piękno.

5. Byt i powinność

W powyższych analizach opis splata się z oceną. Jest to zgodne z ogólnym poglądem Norwida, że wiedza o tym, co jest, tylko z pozoru jest niezależna od wiedzy o tym, co być powinno:

Na Filozofię Moralność się gniewa,
Gdy na Moralność Filozofia, niemniej
Swarliwa, ognie i dymy wyziewa –
Skąd na raz bywa i jaśniej, i ciemniej!
„Słysz!... – Filozofia woła – jam jest, która
Bez Moralności praktyk się obchodzę.”
„Jak ja – bez ciebie!” – odkrzyknie jej wtóra.

.....

„Milczcie! – zawoła ktoś – kijem was zgodzę,
Albowiem wczora mnie się syn narodził;
Gdyby wiec swar wasz potrwać miał tak długo,
Jak długo syn mój do szkoły by chodził,
To – minąłby się i z jedną, i z drugą!”

(*Echa-czasu*)

Sprawa relacji między bytem i powinnością – to trudna kwestia metafizyczna. Filozof nie może się w tym wypadku zadowolić ogólnikową przestrogą Norwida, że w procesie kształcenia nie wolno pominąć ani znajomości

tego, co jest, ani tego, co być powinno. Chodzi o to, że usunięcie aspektu normatywnego z teorii bytu byłoby ruiną tej teorii – i odwrotnie: ruiną teorii powinności byłoby usunięcie z niej aspektu deskryptywnego.

Czy filozof jako taki odnosi więc korzyść z czytania poezji Norwida?

Tak.

W wielu kwestiach trudno o coś bardziej inspirującego.